

29. Międzynarodowy Zjazd „Dzieci Holocaustu”

Jerozolima, 5 – 8 listopada 2017 roku

Inicjatorem konferencji, jak co roku, był World Federation of Jewish Child Survivors of the Holocaust & Descendants. Współorganizatorzy to: Generations of the Shoah International, Kindertransport Association, YESH-Children and Orphans Holocaust Survivors in Israel, Dorot Hahemshech – Next Generations to Holocaust & Heroism Legacy – Israel, Claims Conference.

Hasło tegorocznej konferencji brzmiało: „Lud Izraela żyje – jesteśmy tu”. W konferencji wzięło udział 368 osób, w tym 220 reprezentowało pierwsze pokolenie, 120 – drugie i 28 osób było z trzeciego pokolenia. Zgodnie z listą uczestników najwięcej osób było z Izraela, bo aż 80. Ponadto każdego dnia na chwilę wpadali „miejscowi” – rodzina lub przyjaciele. W tym gronie były też nasze dobre znajome, Lea Balint i Fela Weiss. Według listy adresowej z Polski przyjechało 7 osób. Z ramienia Stowarzyszenia byliśmy Jadwiga Gałązka i ja, niżej podpisana. Przyjechała też Grażyna Fiszer ze swoim przyjacielem, a trzy pozostałe osoby reprezentowały drugie pokolenie. Poza licznie przybyłymi uczestnikami ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, były też pojedyncze osoby z tak egzotycznych krajów, jak Gwatemala, Meksyk, Australia, Peru czy Ekwador. Z Europy do Izraela nie jest daleko, zatem przyjechało też po kilka lub kilkanaście osób z Chorwacji, Niemiec, Holandii czy Wielkiej Brytanii. Dla mnie wzruszające było to, że z wieloma uczestnikami, jeśli reprezentowali pierwsze pokolenie, można było rozmawiać po polsku, mimo że Polskę opuścili wiele lat temu. Językiem konferencji, zgodnie ze zwyczajem, był angielski.

Mieszkaliśmy w hotelu Dan Jerusalem malowniczo położonym na stokach góry Scopus (826 m n.p.m.). Konferencja w Jerozolimie dla mnie była szóstą, w której uczestniczyłam. Z wieloma stałymi bywalcami tych konferencji serdecznie się zaprzyjaźniłam. Warto zauważyć, że nasi współbracia ze Stanów Zjednoczonych czy Kanady to zazwyczaj ludzie dobrze lub nawet bardzo dobrze sytuowani. Dla nich podróż do Izraela nie stanowi znaczącego obciążenia budżetu domowego, toteż w wielu wypadkach starszych uczestników konferencji odwiedziły ich dzieci, które wpadły tu na chwilę. Zatem spotkanie w Jerozolimie było też czymś w rodzaju zjazdu rodzinnego.

Nie zmienia to postaci rzeczy, że na posiedzeniu rozszerzonego zarządu World Federation oficjalnie reprezentowałam nasze Stowarzyszenie. Opowiedziałam tam o atmosferze panującej dziś w Polsce i o tym jaka jest nasza sytuacja na tym tle. Mówiłam też o tym, czym się obecnie zajmujemy. Moje wystąpienie wzbudziło zainteresowanie, między innymi pytano mnie o współpracę z muzeum POLIN. Zadawano też wiele pytań świadczących o zaniepokojeniu pojawiającą się w naszym kraju postawą wrogą wobec ogólnie pojętej inności. Z wystąpienia Melity Svob, przedstawicielki Chorwacji, wynikało, że również tam coraz częściej manifestowane są postawy, których nie wahała się nazwać faszystowskimi. Na posiedzeniu Zarządu wysłuchaliśmy też szczegółowego sprawozdania finansowego, obejmującego ubiegły rok, była też mowa o drobnych przesunięciach osobowych w ścisłym Zarządzie Światowej Federacji i o planowanej przyszłorocznej konferencji, która odbędzie się jesienią roku 2018 na Florydzie.

Oficjalne otwarcie miało miejsce w niedzielę wieczorem i było połączone z uroczystą kolacją. Następnie, około dziewiętej, spotkaliśmy się w gronie osób urodzonych w Polsce, z uwzględnieniem jej przedwojennych granic. Zgodnie z tradycją każdy z nas miał się przedstawić i powiedzieć kilka słów o swoich wojennych losach. I tu, jak to miało miejsce także w ubiegłych latach, popłynęły tragiczne opowieści o hitlerowskich zbrodniach i o cudownym ocaleniu. Czasami były one przesyczone głęboką niechęcią do Polski i Polaków. Wszyscy mówili po angielsku, jedynie Grażyna Fiszer oznajmiła, że ona o swoich losach powie po polsku, bo inaczej nie potrafi, ma jednak nadzieję, że zostanie zrozumiana. Oczywiście miała rację. Oni o sobie opowiadali po angielsku, bo to jest język, którego używają przez całe swoje dorosłe życie, ale Polski też nieźle pamiętają.

W poniedziałek rano, po suto i bardzo urozmaiconym śniadaniu, zaczęły się tradycyjne zajęcia. Wykład plenarny w Sali Balowej, a potem w mniejszych salach spotkania tematyczne z podziałem na ocalałych, drugie oraz trzecie pokolenie. Jeden panel był otwarty dla wszystkich.

Pierwszy wykład plenarny wygłosił Dr Yehuda Bauer. Mówił o tym co teraz, w XXI wieku, wiemy o Holokauście. Warsztaty były prowadzone w grupach angielsko i hebrajskojęzycznych na ten sam temat. I tak, ocaleni zastanawiali się nad tym czy i jak przeżycia wojenne wpływają na ich dzisiejsze życie, przedstawiciele drugiego pokolenia rozmawiali o dorastaniu w rodzinie, która przeżyła

Holokaust. Trzecie pokolenie dyskutowało (już tylko po angielsku) o wpływie Holokaustu na ich tożsamość i o swojej roli w przyszłości, związanej z zachowaniem pamięci o przeszłości. Otwarty panel był na temat nauczania o Holokauście na świecie.

Po lunchu wykład plenarny wygłosił rabin Benny Lau. Mówił o tym co należy robić, by następne pokolenia nie zapomniały o Holokauście. Następnie, i tak jak poprzednio, warsztaty były dostosowane zarówno do pokoleniowych, jak i językowych grup odbiorców. My uczestniczyliśmy w rozważaniach o tym jak działa nasza pamięć. Zastanawialiśmy się czy to co pamiętamy z okresu wojny, a byliśmy wtedy dziećmi, rzeczywiście się wydarzyło i miało taki przebieg jak to zapamiętaliśmy czy też z różnych powodów nasze wspomnienia uległy zniekształceniu. W spotkaniu uczestniczyło kilku ocalałych z Holandii. Jeden z nich powiedział, że wprawdzie wojnę przeżył ukryty w piwnicy, to jego współczesna opowieść o tym przeżyciu jest wzbogacona o tło historyczne, które poznał dopiero po wojnie. Wydaje mi się, że prawie wszyscy tak postępujemy. Rozmowę prowadził psycholog.

Warsztat przeznaczony dla drugiego i trzeciego pokolenia zajął się problemem starzenia się i odejść ocalałych członków rodzin. W spotkaniu otwartym dla wszystkich rozmawiano o sposobach zachowania pamięci o Holokauście poprzez słowo pisane. W panelu przeznaczonym dla drugiego i trzeciego pokolenia dyskutowano o sposobach prezentowania historii rodziców i dziadków. Z kolei w panelu adresowanym do ocalałych przedstawiciele Chorwacji (Melita Svob), Niemiec (Philipp Sonntag) i Szwecji (Hania Rosenberg) mówili o obecnym statusie organizacji typu naszego Stowarzyszenia w swoich krajach. Moderatorem był Max Lezer. Dyskusji niestety nie było, bo w Sali Valentino, gdzie byliśmy, zepsuła się klimatyzacja i było zimno jak na biegunie.

Gdy już trochę odtajaliśmy poszliśmy na kolację. Wszystkie posiłki miały charakter samoobsługowy. Zestaw dań na śniadanie, obiad i kolację był prawie taki sam. Jedzenia było bardzo dużo, było ono urozmaicone i bardzo smaczne.

Z wykładu plenarnego wygłoszonego po kolacji dowiedzieliśmy się o statusie ocalałych i drugiego pokolenia w Izraelu.

Kolejnym i tradycyjnym punktem programu były tańce. Tańczyliśmy wszyscy, nawet pani na wózku inwalidzkim, a grała świetna orkiestra klezmerska Berniego Marinbacha, która wprost porywała nas do korowodów.

We wtorek po śniadaniu wykład plenarny wygłosił Dr Robert Rozett, na stałe zatrudniony w Yad Vashem, który mówił o antysemityzmie panującym dziś na świecie. To był świetny wykład. Szkoda, że nie mam jego oryginalnego zapisu.

Zaraz po wykładzie pojechaliśmy na wycieczkę do Knesetu. Ci, którzy zostali w hotelu mogli uczestniczyć w warsztatach. Wycieczka była ogromnie ciekawa. Po pięknych, nowoczesnych pomieszczeniach oprowadzał nas przewodnik. Od niego dowiedzieliśmy się, że w Knesecie jest 120 parlamentarzystów. Poznaliśmy zasady ich wyboru i rolę polityczną tego przedstawicielstwa państwa Izrael.

Po powrocie do hotelu czekał na nas lunch, a następnie wykład plenarny pani profesor Tamary Yablonsky-Peretz, która mówiła o zdrowotnych konsekwencjach stresu spowodowanego przeżyciami wojennymi, w odniesieniu zarówno do ocalałych, jak i ich potomstwa. Wykład był poparty bogatymi danymi statystycznymi. Po wykładzie były warsztaty. Jeden z nich, przeznaczony dla ocalałych, prowadziła Stefania Selzer. Mowa była o naszym przystosowaniu się do zmieniającego się świata. Drugie i trzecie pokolenie zastanawiało się nad tym, co zyskali dzięki bezpośredniemu kontaktowi z rodzicami i dziadkami. Zajęcia przewidziane dla wszystkich były poświęcone sztuce. Natomiast panel, którego moderatorem był Charley Silow (drugie pokolenie), rozważał zagadnienie starzenia się ocalałych i wpływu tego nieodwracalnego zjawiska na ich rodziny. Jednym z elementów tego panelu było spotkanie i rozmowa z ocalałym. Było też seminarium otwarte dla wszystkich, podczas którego mówiono o globalnym antysemityzmie i o tym jak mu się przeciwstawiać.

Wieczorem była uroczysta kolacja połączona z tradycyjnym zapaleniem 7 świec. Ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu zostałam wywołana do zapalenia jednej z nich. Muszę przyznać, że byłam wzruszona.

Po kolacji głos zabrał Greg Schneider, wiceprzewodniczący Claims Conference. W swoim wystąpieniu wiele miejsca poświęcił Polsce. Mówił o nowych zasadach odzyskiwania mienia, które są bardzo niekorzystne dla spadkobierców. Powiedział też o rentach przyznawanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych tym, którzy jako obywatele polscy w czasie wojny przebywali w gettach czy w obozach, lub uciekli czy zostali wywiezieni do Rosji. Znam ten problem bardzo dobrze, ponieważ wypełniałam dziesiątki tak zwanych listów rekomendacyjnych. Po wystąpieniu Schneidera zabrałam głos

i powiedziałam, że to nie jest w porządku, że Claims, w przeciwieństwie do UD-SKiR, nie przyznaje rent osobom, które przeżyły wojnę na terenie Rosji. Pan Schneider był zaskoczony moim wystąpieniem i obiecał, że porozmawiamy po kolacji. I rzeczywiście rozmawialiśmy. Twierdził, że to jest problem Rosji, a nie Niemiec (stara wymówka). Na moje argumenty, że ci ludzie opuścili swoje domy z powodu agresji Niemiec, odpowiedział, że zajmie się tym. Jednocześnie powiedział, że przygotowują jednorazowe odszkodowanie dla takich osób.

Wieczorem, jak zwykle były tańce. Grała orkiestra Midnight Band, a śpiewała oryginalna Meital Mor.

W ostatnim dniu konferencji część osób już od rana siedziała na walizkach. Niektórzy mieli zaplanowany dalszy pobyt w Izraelu, inni wyjeżdżali. Po śniadaniu był jeszcze plenarny panel, w którym wystąpili przedstawiciele drugiego pokolenia. Moderatorem był Charley Silow, uczestnikami były osoby reprezentujące Izrael, Chorwację, Szwecję i Meksyk.

Zaraz potem nastąpiło uroczyste zakończenie konferencji. Dla chętnych organizatorzy zaproponowali dwie wycieczki: do Yad Vashem lub na Bat Micwę. Pojechałyśmy na Bat Micwę. Ku naszemu zaskoczeniu bohaterką tej uroczystości była pani w wieku około siedemdziesiątki. Obrządek po angielsku celebrowała rabinka, a wszystko, wraz z następującym po tym lunchem, śpiewami i tańcami, odbywało się w podziemiach Western Wall, czyli Ściany Płaczu. Warto dodać, że wcześniej przeszliśmy z przewodnikiem przez zabytkowy Tunel pod Ścianą Płaczu.

Po powrocie do hotelu czekała na nas Lea Balint, która obwiozła nas autem po Jerozolimie.

Konferencja była bardzo udana. Cieszę się, że mogłam w niej uczestniczyć.

